

Andrzej Wierzbicki, A w Beskidzie

A w Beskidzie rozzłocony buk
A w Beskidzie rozzłocony buk
Będę chodził Bukowiną z dłutem w ręku
by w dziewczęcych twarzach uśmiech rzeźbić
niech nie płaczą już
Niech się cieszą po kapliczkach moich dróg.
Beskidzie, malowany cerkiewny dach
Beskidzie, zapach miodu w bukowych pniach
Tutaj wracam, gdy ruda jesień
na przełęczę swój toból niesie
Słucham bicia dzwonów w przedwieczorny czas
Beskidzie, malowany wiatrami dom
Beskidzie, tutaj słowa inaczej brzmią
Kiedy krzyczę w jesienną ciszę
Kiedy wiatrem szeleszczą liście
Kiedy wolność się tuli w ciepło moich rąk
Gdy jak żreback się tuli do mych rąk.
A w Beskidzie zamyślony czas/bis
Będę chodził z nim poddaszem gór
by zerwanych marzeń struny
przywiązywać w niespokojne dłonie drzew
Niech mi grają na rozstajach moich dróg.